Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartal nie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 132 **Kraków, Poniedziałek dnia 15 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Około wyborów.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego, zwołane na sobotę wieczór do sali Rady miejskiej, wyszczególniło się nielicznym udziałem uczestników i to takich, którzy obecnością swoją rzucili nader charakterystyczne światło na stronnictwo demokratyczne. — Przeważnie zebrali się ludzie, nie mający nic wspólnego z wyborami, było około 20 żydówek, trochę żydów, wśród nich także znany z procesu oświęcimskiego telegrafista na budziku, i t. p. Z żydów niezawisłych, partji, do popierania której przy wyborach gorąco nawołuje *Nowa Reforma*, zjawił się tylko dr Gross; p. Seinfeld zjawił się na chwilę tylko po to, aby zapewnić kilka osób, że p. Amalji Perkowskiej wytoczy proces i opuścił salę przed rozpoczęciem obrad. Jakkolwiek zgromadzenie zapowiedziane było na godzinę 6, obrady rozpoczęły się dopiero około wpół do 8-ej, gdyż dopiero wtedy zdołał się zebrać komplet mniej wiecej 100 osób.

Posiedzenie zagaił p. Klemensiewicz, oświadczył się za polityką przy wyborach i oddał głos referentowi o drożyźnie w Krakowie p. Zaleskiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń przy tutejszem seminarjum.

P. Zaleski przemawiał nader obszernie o różnego rodzaju mięsach, jak cielęcina, baranina i konina, szczegółowo wykazywał korzyści rzeźników i ilość posiadanych przez nich kamienic i ubolewał nad brakiem jatek miejskich zwłaszcza dla koniny. Następnie przeszedł do piekarzy, wykazując, ile bułek pieką z jednego kilograma mąki, jaki mają zysk i ile kamienic. Mówił także o ilości znalezionych w pieczywie myszy itp., podnosząc, że to odnosi się tylko do piekarzy katolickich, a nie tyczy piekarń żydowskich, których mówca nie miał czasu (!) poznać. Temu wszystkiemu winni konserwatyści, więc aby złemu zaradzić, trzeba umocnić kontrolę nad mięsem przez powiększenie liczby weterynarzy i przez wybór radców z partji demokratycznej.

Mówca postawił wreszcie szereg wniosków ekonomicznej natury.

Podczas całogodzinnego referatu p. Zaleskiego wielu ze zgromadzonych opuściło cichaczem salę, czemu przewodniczący starał się zapobiedz przez dyskretne zwracanie uwagi mówcy, aby się streszczał w wywodach.

Przystąpiono do dyskusji. Zabrał głos ludowiec dr B a r d e l i powtórzył swe przemówienie ze zgromadzenia urzędników. Podniósł, że w Radzie nie może być mowy o tylko ekonomicznym programie, lecz musi być program polityczny, opowiadał o wojnie japońsko-rosyjskiej i odsądziwszy konserwatystów od patrjotyzmu, nie postawił ostatecznie żadnego wniosku. Nagrodzono go oklaskami.

Dr B a n d r o w s k i konstatując, że stronnictwo demokratyczne ma od 3 lat program ekonomiczny, przyznał, że do tej pory nic jeszcze nie zrobiło. Niemiła niespodzianka przytrafiła się temu mówcy, bo gdy poruszył kwestję, że weksle konserwatywne nie są jeszcze popłacone, część obecnych na sali «entuzjastów wyborczych», zaczęła bić brawo, wskutek jakiegoś nieporozumienia... reżyserskiego, bo trudno przypuścić, by: politycznego.

Dr G r o s s zajął względem poprzedniego mówcy przeciwne stanowisko, bo twierdził, że partja demokratyczna zrobiła wiele, wszystkie bowiem dobre czyny Rady miejskiej są zasługą tej partji. Przyznaje on, że stronnictwo konserwatywne mogłoby zrobić wiele dobrego w Radzie miejskiej, w Sejmie i w Kole polskiem i dlatego wzywa zgromadzonych, by głosowali na kandydatów demokratycznych. Solą w oku jest mu subwencja Kasy Oszczędności na Wawel i mówca jest zdania, że skoro znalazły się pieniądze na takie rzeczy, to tembardziej powinny się znaleść i na domy robotnicze.

P. K o n o p i ń s k i mówił o drożyźnie i o śrubie podatkowej.

P. N e m e t z krytykował gospodarkę w magistracie, nazywając ją grzechem XX wieku.

Ostatni mówca, p. H o p c a s, stanął w obronie partji konserwatywnej, odpierając niektóre zarzuty, stawiane przez poprzednich mówców i wyjaśniając mylnie komentowane kwestje. — Wywody p. Hopcasaprzerywano docinkami i złośliwymi komentarzami.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania i oczywiście uchwalono wszystkie wnioski p. Zaleskiego.

* * *

Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego wydał odezwę do c h r z e ś c i j a ń s k i c h wyborców z kurji drobnego przemysłu, »aby przy wyborach z całą siłą poparli stronnictwo niezawisłych ż y d ó w, zwalczające jawnie wszelką korupcję wyborczą«. (Do partji niezawisłych żydów, zwalczających korupcję, zalicza się także p. Seinfeld!). Wreszcie nawołuje odezwa, aby wyborcy chrześcijańscy składali legitymacje i pełnomocnictwa u dra Grossa.

Ten wymowny dokument do charakterystyki stronnictwa demokratycznego, podpisali pp. Edmund Klemensiewicz, dr Ernest Bandrowski, dr Ignacy Petelenz i Michał Konopiński.

* * *

Dziś odbędzie się w sali Rady miejskiej wybór z kurji wielkiego handlu i przemysłu. Pięć mandatów do obsadzenia w tej kurji, zdanej na łaskę i niełaskę żydów, rozdzielił komitet ściślejszy na sobotniem zgromadzeniu przedwyborczem między panów: Maurycego Dattnera, Rafała Landaua, Alberta Mendelsburga, Bernarda Wachtla i dra Walentego Staniszewskiego. — Konserwatyści, dzięki swemu sławetnemu sojuszowi z żydami, muszą te kandydatury uznać za swoje.

Z TEATRU.

„Śpiewak nadwo[illegible]“ trzy sceny Franka Wedekinda.— „Salome“ tragedja w 1 akcie Oskara Wilde'a.

Kleines Theater w Berlinie ustanowił zwyczaj grywania z tragedją Wilde'a krotochwili Wedekinda, z »Salomą« — »Nadwornego Spiewaka«.

I pomysł to słuszny. — Mimo bowiem zewnętrzną sprzeczność tematu dwu tych sztuk, tkwi w nich ważniejsze od niej podobieństwo rdzenne. Tkwi ono zarówno w właściwościach talentu obu artystów, jak i w podjętem zadaniu.

Jest już coś wspólnego w samych opiewanych bohaterach. U Wilde'a kobieta, dla której bez jęku i żalu ludzie wbijają sobie miecze w pierś, a królowie za nią szaleją; — u Franka Wedekinda złośliwy cień chiński mężczyzny, który do samobójstwa i... histerji doprowadza kobiety. Dystans wieków sprawia, że w »Salome« dla miłości giną prorocy i rycerze, w »Spiewaku nadwornym« kontrakt teatralny przygasza uczucie i namiętność.

Ale zarówno na judejskiej ziemi jak i na monachijskim bruku ludzie odchodzą w wiekuistość i ludzie poświęcają bliźnich bez tego latyńskiego patosu, który aż po nasze czasy stawał się kanonem dzieła sztuki. Rzeczy straszne dzieją się bezlitośnie po prostu. I Anglik Wilde przewyższa w tym rysie Germanina Wedekinda. Okrutność swoich sytuacji Wedekind chłoroformuje cynizmem, który jest z natury rzeczy tarczą myśli czułych i oto z historji śpiewaka, za którym szaleją kobiety powstaje tragedja u-krotochwilniona brutalnością. Brutalność nakłada na nią nie talent autora, lecz sama rzeczywistość, to codzienne doświadczenie, że sprawy tego rodzaju, dawno już utraciły zdolność do rzeźbionej pozy i rycerskiego gestu. Izba utratę tej zdolności nieś się na nich Wedekind z jecieklością nieszczęśliwego kochanka, ośmiesza je i obrzuca oszczerstwem farsy.

Spokojny anglosas Wilde stoi już ponad żalem i ponad zemstą, wznosi się do artystycznego ukochaniaj rzeczy, odrzucających precz od siebie uczuciowość i patos. Jego Salome jest jakby posągiem, wykutym w lodzie, o wrzącym wulkanie jej żył mówi mistrzowsko wydobyty ruch, mówi to nieomylną ręką rzucone w przestrzeń spojrzenie, ale w posągu już nie czuć przyśpieszonego tempa krwi samego twórcy, tego tempa, które pod pokrywą formy tętniło zawsze i tętni w dziełach sztuki patetycznej, sztuki grekogalijskiej.

S p i e w a k a n a d w o r n e g o z S a l o m ą powiązało ponadto wspólne miłowanie paradoksu, jak wiąże we wszystkiem Wedekinda z Wilde'm. Tylko że Wedekind swój paradoks stwarza złośliwą kombiracją wymyślonego typu, a autorowi P o r t r e t u D o r i a n a G r e y a podsunęła niemniejszy paradoks sama historja. Pozostało mu tylko przetłomaczyć werset biblijny na momenty tragicznego porządku.

Sdl.

KRONIKA.

Odpust na Skałce. Procesja z głową św. Stanisława, celebrowana przez ks. biskupa Anatola Nowaka, wyruszyła wczoraj z Katedry o godzinie wpół do 10 rano przy odgłosie „Zygmunta“. Wobec drobnego deszczu, udział bractw i publiczności był mniejszy niż zazwyczaj. Relikwie św. Stanisława nieśli klerycy na noszach, okrytych złotogłowiem. Udział duchowieństwa jak zawsze, był liczny. Oprócz kapituły i kleru świeckiego, na czele procesji kroczył kler zakonny.

Sumę w kościele na Skałce celebrował ks. biskup Nowak — kazanie w kościele wypowiedział ks. Jan Masny; zaś przed kościołem kazanie wygłosił kanclerz książęco-biskupi ks. kan. dr Władysław Bandurski.

Teatr ludowy zakończył wczoraj udatnem przedstawieniem „Slubów panieńskich“ pierwszy sezon pod dyrekcją p. K. Gabryelskiego, a najpomyślniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Licznie zebrana publiczność żegnała sympatycznie przedstawicieli głównych ról pp. Sznage i Dulębiankę, pp. Wirskiego, Osterwę i Czermańskiego.

Działalności teatru ludowego poświęcimy obszerniejszą ocenę.

Występy Bol. Leszczyńskiego, zapowiedziane w teatrze miejskim na tydzień bieżący, uświetnią ostatnie dni dogasającego sezonu. Znakomity tragik scen warszawskich, przyjęty z takim zapałem przez publiczność krakowską podczas zeszłorocznej gościny, przedstawi w pierwszym występie, we czwartek swoją imponującą kreację wojewody w „Mazepie“. Następne występy odbędą się w sobotę w dawno niegranej komedji Al. Dumasa „Półświatek“ i w niedzielę w „Otellu“.

Sprawozdanie z poranku Schillerowskiego odkładamy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

Dwudziestolecie Sokoła krakowskiego obchodzić będzie Towarzystwo w dniu 27 bm. W programie bezpłatny popis gimnastyczny dla członków i ich rodzin, poczem uroczysta wieczornica za udziałem 2 kor. od osoby. W popisie wezmą udział wszystkie oddziały Sokoła. Nie należy wątpić, że wieczornica zgromadzi liczne grono członków z rodzinami, a zwłaszcza jubilatów, którzy od lat dwudziestu są członkami Towarzystwa. Zapisywać się i zakupywać bilety można u kursora i w handlu „Zajączek i Lankesz“ linia A-B.

Wczorajsza niedziela przyniosła nam niezbyt przyjemną pogodę. Deszcz drobny ranny ustał wprawdzie około godziny 10 przed południem, ale za to panował przykry chłód. Nic dziwnego zresztą — jakby powiedzieli starzy — bo dzień wczorajszy był dniem św. Bonifacego, zaliczonego do t. zw. „lodowych mężów“. Z powodu chłodu wszelkie projektowane wycieczki zostały zaniechane. Publiczność popołudniu gromadziła się na placu wyścigowym, wieczorem zaś w teatrze miejskim i w Parku krakowskim na pierwszem przedstawieniu teatru Rozmaitości z wcale interesującym programem.

W arcybractwie Miłosierdzia i banku pobożnego odbyło się onegdaj walne Zgromadzenie członków pod przewodnictwem ks. biskupa Nowaka, zastępcy protektora JEm. ks. kardynała Puzyny. Zgromadzenie załatwiło wiele spraw bieżących, objętych porządkiem dziennym, przyczem w drodze wyboru ukonstytuował się na najbliższe 3 lata następujący zarząd:

Starszy: Dr. Stanisław Biesiadecki. Podstarszy: Ks. Kan. Dr. Czesław Wądolny. 12 Radców: Ks. Kan. Babraj Jan. Bartynowski Maryan. Ks. Kan. Borsuk Jan. Dr. Bujak Franciszek. Dobrowolski Bronisław. Kowalikowski Władysław. Ks. Prałat Krzemieński Józef. Ks. Kan. Krupiński Jan. Ks. Kan. Kalinowski Józef.

Dr. Markiewicz Władysław. Ks. Dr. Rychlak Józef. Dr. Zanietowski Józef. 18 Wizytatorów: Armatowicz Feliks. Ks. Kan. Błachut Augustyn. Ks. Buzała Kazimierz. Czerwiński Jan. Czoponowski Izydor. Drozdowski Karol. Dudek Wiktor. Jaroszewicz Antoni. Ks. Kądzioła Melchior. Krupicki Stanisław. Makowiecki Piotr. Ks. Minkiński Jan. Ks. Moliński Jędrzej. Ks. Piechnik Józef. Piotrowski Leon. Przybyłowicz Józef Ks. Dr. Ryłko Paweł. Schneider Józef.

Ze Związku Pomocy Narodowej. W niedzielę po południu odbyło się w górnej sali „Sokoła“ pierwsze zgromadzenie „krakowskiego koła Związku Pomocy Narodowej“, celem ukonstytuowania się. Posiedzenie otworzył prezes Zarządu głównego dr. J. Gertler przemówieniem o powstaniu i celach Związku, złożył uznanie zgromadzonym za ich chęć do pracy, gdyż mimo utworzenia się różnych komitetów o celach podobnych do celów Związku Pom. Nar., liczba potrzebujących tej pomocy mnoży się ciągle, wreszcie udzielił rzeczowych objaśnień, dotyczących czynności zakładającego się Koła. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu i Wydziału „Koła krakowskiego“. Wybrani zostali: prezesem prof. dr. August Sokołowski, wiceprezesem p. Dubiecka, sekretarzem p. Jan Grzywiński, zast. sekr. p. Kaniowa, skarbnikiem p. Barbara Beaupré, zast. skarb. p. Swiderska. Do Wydziału weszły panie: Kwaśnicka, H. Rogoszówna, Tretiakówna i p. Gabryelski. — Po ogłoszeniu wyniku wyborów, dr. A. Sokołowski objął przewodnictwo, podziękował za wybór i zaznaczywszy, że rozwój Koła i pożyteczność jego zależy wyłącznie od pracy członków, zaapelował do gorliwości Wydziału. Posiedzenie Zarządu i Wydziału odbędzie się w najbliższym czasie.

Podczas II. Zjazdu abstynentów polskich, urządza komitet Zjazdu w dniu 4 czerwca b. r. Wieczór wenecki, zakończony rautem na cześć gości z Królestwa, Poznańskiego i Litwy.

Ponieważ rodzaj i sposób przeprowadzenia zabawy będzie zupełnie nowy, a program pełen oryginalnych mysłów i niespodzianek, spodziewa się komitet ogólgo zainteresowania, tem bardziej, że cały dochód, zeznaczony jest na walkę z alkoholem.

Osoby pragnące wziąć udział w zabawie, zechcą łosić się po zaproszenie do p. St. Reina, Rynek 22 rmatys).

Konkurs hippiczny. Na placu wyścigowym zaroiło ę wczoraj publicznością cywilną i wojskową, wśród órej było wiele dam. Między oficerami przeważała kaalerja, artylerja i tren. Przybycie komendanta korpu jen. Horsetzky'ego powitała orkiestra 100 p. p. ymnem cesarskim. Oprócz kilku jenerałów z rodzinai, obecni byli pp. Braniccy, hr. Roman Potocki, delet namiestnictwa p. Fedorowicz i wiele osobistości wyitnych. Konkurs hippiczny rozpoczął się popisem jazdy onnej, oraz braniem przeszkód.

Nagrodę I cesarską zdobył rotmistrz 7 p. ułanów ienryk Stadler na klaczy Britanja. Nagrodę II arcyks. ryderyka zdobył por. Leonard br. Herzogenberg. — agrodę III arcyks. Franciszka Salwatora nadp. Hubert Brabetz. Nagrodę IV, ofiarowaną przez p. Jul. Fałatową zdobył por. Elefanty Tarnay Kerekudvar. Nagrodę V rotm. Adolf br. Rohn z Rohnau. Nagrodę VI por. Konrad Gülcher. Nagr. VII od hr. Zdzisława Tarnowskiego zdobył rotmistrz Emil Wiktor Hofsass.

Za popisy w skokach przez przeszkody na wysokości 126 ctm. nagrodę I arcyks. Franciszka Ferdynanda zdobył porucznik Robert hr. Nostitz, nagr. II od hr. Siemieńskiego zdobył por. Władysław Zborowicz, nagr. III zdobył por. Herman Mayer Marnegg, nagr. IV por. Ferdynand hr. Montecuccoli Polinago, nagr. V por. Karol bar. Glauhovesky, nagr. VI rotm. Roman Kawecki, nagr. VII porucz. Wiktor Dzięciołowski, nagr. VIII por. Rudolf Obraszy, nagr. IX porucznik Wilhelm Pauls. Przy *Jeu de Barre* nagrody honorowe zdobyli I arcyks. Ottona rotmistrz Rudolf z Ravelsberg, II od jen. hr. Attemsa rotm. Wiktor bar. Pereira i III nagr. od hr. Al. Wodzickiego zdobył rotm. Otmar Pelikan.

Popisy trwały do godziny 7 z wieczora.

Składki. Dla Wicherkowej: B. N. 2 kor. N. N. 3 kor.

Na cel szkoły ludowej: X. Nieć 4. kor.

Na cel oświaty ludowej: Radca profesor Wicherkiewicz 10 kor.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim: C. k. Urząd pocztowy w Czerminie 4 kor. Ks. Ciszek z Milówki 20 kor., p. Hałaciński z Żywca 10 kor. p. Molicki 5 kor.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 15 maja. Izba poselska na sobotniem posiedzeniu uchwaliła ustawę o handlu domokrążnym, poczem przystąpiono do obrad nad ustawą o założeniu włoskiego wydziału prawniczego w Roveredo. Po dłuższej dyskusji przekazano przedłożenie komisji szkolnej.

Termin następnego posiedzenia oznaczy prezydent drogą pisemną.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 15 maja. (Tel. wł.) *Montagsrevue* zamieszcza bardzo pochlebny artykuł o dziesięcioletniej działalności hr. Gołuchowskiego na stanowisku ministra spraw zewnętrznych. Jubileusz ten przypada w dniu jutrzejszym. Pismo to podnosi, iż długoletnia działalność Gołuchowskiego potwierdziła w zupełności opinję, iż jest to bardzo ostrożny i wyrobiony mąż stanu, — który konsekwentnie i wytrwale dąży do wytkniętych przez siebie planów, mających zawsze na celu podniesienie powagi monarchji.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 15 maja. (Tel. wł.) Dziennik *Nap* pisze: Monarcha jest zdecydowanym nie poczynić więcej opozycji ani najmniejszego ustępstwa. Hr. Tisza w tych dniach ustąpi ze swego stanowiska.

Rocznica urodzin ks. Lobkowica.

Praga 15-go maja. (Tel. wl.) Wczoraj przy udziale reprezentantów wszystkich stanów obchodzono uroczyście 70 rocznicę urodzin marszałka kraju ks. Jerzego Lobkowica. — Wśród licznych telegramów nadesłanych z tej okazji, jest wiele z Galicji, między temi depesza gratulacyjna galicyjskiego Wydziału krajowego w języku polskim, podpisana przez marszałka krajowego i członków Wydziału kraj.

Otwarcie czeskiej galerji.

Praga 15 maja. Wśród licznego udziału zaproszonych gości, oraz w obecności ministra oświaty i namiestnika odbyło się dzisiaj otwarcie ufundowanej przez cesarza krajowej galerji Królestwa Czeskiego. Prezydent hr. Harrach powitał ministra oświaty przemową, w której wyraził podziękowanie cesarzowi za ufundowanie galerji. Sejm krajowy nie mógł jeszcze formalnie przyjąć tego podarku, lecz nastąpi to wkrótce. Mówca zakończył wyrażeniem nadziei, że galerja ta będzie świadectwem, iż oba narody, zamieszkujące kraj, mimo politycznych antagonizmów potrafią zgodnie pracować tam, gdzie w grę wchodzi najwyższe dobro dla każdego narodu, tj. sztuka. Minister oświaty Hartel odpowiedział na powitanie mową, w której podniósł, że galerja ta przyczyni się do obopólnego porozumienia się obu narodów i będzie oddziaływać bardzo ożywczo. Uroczystość zakończyła się mową marszałka krajowego.

VI-ty kongres słowiańskich dziennikarzy.

Abbazja 15 maja. Wczoraj przed południem odbyło się w Narodnym Domu w Wolosce otwarcie VI. kongresu słowiańskich dziennikarzy, na który przybyło wielu uczestników. Otwarcia kongresu dokonał redaktor Holeczek z Pragi krótką mową. Po odczytaniu telegramów powitalnych wybrano prezydentem kongresu posła Hribara z Lublany, wiceprezesami Dialskiego z Zagrzebia i profesora Zdziechowskiego z Krakowa. Poseł Hribar podziękował w dłuższej mowie za wybór i wniósł o wysłanie telegramu hołdowniczego do cesarza, co wśród oklasków przyjęto. Prof. Zdziechowski podziękował również za wybór przemową, w której podniósł doniosłość obecnej chwili rosyjsko-polskiego zbliżenia w Rosji. Mówca przyjeżdża właśnie z Moskwy, gdzie brał udział w polsko-rosyjskim kongresie, który się oświadczył za autonomją Królestwa z specjalnym Sejmem w Warszawie. — Ze strony rządu powitał zebranych sekretarz namiestnictwa br. Schmidt-Zabiarow, a następnie imieniem miasta burmistrz Woloski dr Stanger.

Rozpoczęto merytoryczne obrady w kwestjach organizacji. Po południu odbył się w Grand Hotelu bankiet, na którym wygłoszono liczne toasty.

Woloska 15 maja. Na zjazd dziennikarzy słowiańskich przybyli między innymi z Polaków: Ostaszewski-Barański, Milski, Laskownicki, redaktor *Głosu Narodu* dr A. Beaupré, Kuncewicz, Prokesz, Stasiak, Szczepański, Zdziechowski, oraz z Wiednia: Krzywoszewski, Kwaszewski i Smólski. Z Rusinów przybyli Markow i Monczałowski.

I-szy maja w Rosji.

Petersburg 15 maja. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Przyszło tylko do dwu demonstracji na placu Preobrażeńskim, które jednak szybko minęły, gdy kozacy nie robiąc użytku z broni, tłum rozprószyli.

Berlin 15 maja. (Tel. wł.). Wczorajsze pisma tutejsze zapowiedziały, że pierwszy maj starego stylu upłynie w Rosji bez rozlewu krwi, gdyż policja otrzymała jaknajsurowsze rozkazy, aby się podczas manifestacji zachowywała zupełnie spokojnie i unikała niepotrzebnego drażnienia tłumu.

(Dzisiejsze depesze potwierdziły w zupełności wczorajsze doniesienia prasy berlińskiej, we wszystkich bowiem większych miastach Rosji nie wyłączając Petersburga i Moskwy dzień 1-go maja upłynął spokojnie. Uderza tu różnica rozkazów wydanych dla miast Rosji i dla Warszawy, gdzie policja rozmyślnie prowokowała manifestantów. Nie bez znaczenia jest także fakt, że zapowiedź spokojnego przebiegu 1-go maja wyszła z Berlina. *Przyp. Red.*)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré
W Drukarni „Głosa Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.